

Zmagania na peryferiach. Elity III RP o Rosji

Andrzej Turkowski, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2020, 270 ss.

Relacje polsko-rosyjskie, również te całkowicie współczesne – po przełomie roku 1989, po próbie „resetu” podjętej przez ministra Radostawa Sikorskiego czy po katastrofie smoleńskiej – należą do popularnych zagadnień, którymi zainteresowanie wykazują zarówno eksperci i dyplomaci, jak i cała *chattering class* komentatorów lub po prostu osób żywo zainteresowanych polityką. Z reguły jednak opracowania na ten temat skupiają się na samej istocie i dynamice tych relacji, na katalogach kwestii spornych, rekonstruowaniu kontekstu sporu czy jego historii. W tym sensie, jeśli są to teksty profesjonalne, należą bez reszty do obszaru historii dyplomacji i politologii, jeśli nie są – stanowią zwykle banalną lub wtórną publicystykę.

Nie jest najlepiej z refleksją nad zagadnieniami, będącymi przedmiotem rozmów Warszawy i Moskwy. Jeszcze gorzej natomiast, gdy mowa o sposobach prowadzenia tych rozmów, ludziach, którzy je prowadzą, bądź o ich zapleczu eksperckim, intelektualnym i ideowym – w znaczeniu koncepcji, wyobrażeń i wartości, z którymi są związani. Niemal nie przypominam sobie publikacji, która proponowałaby takie ujęcie. Lwia część wydanych w III RP uwag na temat architektów polityki zagranicznej ma charakter motywowanego politycznie pomówienia lub pamfletu. Czasem zdarza się merytoryczna (co nie znaczy, że wolna od motywacji i lojalności partyjnej) krytyka, z reguły ograniczona do dokonań konkretnej osoby lub zespołu. Znacznie rzadziej – laudacja, również zresztą jałowa poznawczo co pamflet. Sporadycznie – częściowe opracowania, będące zwykle dość mechanicznym podsumowaniem dokonań dyplomacji w danym kraju czy regionie; gdyby odjąć im wstęp i przypisy, nie różniłyby się od urzędowego sprawozdania.

Na takim tle *Zmagania na peryferiach* okazują się pracą wyjątkową: bezstronnym opisem podstawowych płaszczyzn i osi debat środowisk eksperckich III RP. Przy czym autorowi chodzi nie tyle o merytoryczną treść tych debat, ile o ich zakorzenienie w polskiej historii intelektualnej, powiązanie z dwoma wielkimi tradycjami refleksji nad Związkiem Sowieckim i Rosją po 1945 roku, zdefiniowanymi przez autora (i, dodajmy, redefiniowanymi w latach 1989–2020) jako „prometejska” i „realistyczna”. Mało tego: *Zmagania na peryferiach* są majstersztykiem z zakresu prozo-

WOJCIECH STANISŁAWSKI

Muzeum Historii Polski

ORCID: 0000-0003-2978-9271

pografii, opisującym wąskie środowiska ekspertów pod kątem ich „rodowodów” politycznych, akademickich i społecznych, osadzenia ich w różnych „siecicach” i tradycjach myślenia. Takie uwagi stosunkowo łatwo jest snuć na poziomie anegdotycznym, przywołując, czasem ubarwiając, kilka faktów: że Marek Karp deklarował pochodzenie ze szlachty Wielkiego Księstwa Litewskiego, że czyjś ojciec współpracował w Wilnie ze Stanisławem Swianiewiczem, a czyjś inny kończył MGIMO... Przejście od poziomu takich nie zawsze niewinnych plotek do opisu poszczególnych pokoleń (na potrzeby badania nazwanych „kohortami”), ich akademickiego *backgroundu*, stażów i „przepływów” między poszczególnymi placówkami badawczymi, instytucjami i tytułami, w których publikują – wymaga ogromnej dyscypliny, żmudnych badań i, *last but not least*, zaufania rozmówców, dla którego podstawą może być akademicki dystans autora. Wymieniając cechy, które wyróżniają pracę Turkowskiego, warto wspomnieć i o tym, że po jej wnikliwej lekturze nie sposób powiedzieć nic o jego poglądach politycznych. Prócz oczywistej konstatacji, iż autor uznaje za wartość suwerenność państwa polskiego i jego sprawność.

To jednak nie największa z zalet książki. Nawet gdyby zasada *sine ira et studio* była częściej obecna w pracach polskich politologów i historyków idei, monografia Andrzeja Turkowskiego zwracałaby uwagę czytelników tym, o czym wspominałem na wstępie: nowatorstwem metodologicznym. Nie są bowiem *Zmagania na peryferiach* prostym zestawieniem czy bodaj analizą wypowiedzi i deklaracji elit analitycznych III RP. Są to badania, mimo wielu cennych dygresji historycznych, kronikarskich i medioznawczych, bardzo konsekwentnie prowadzone w duchu analizy pola. Idzie nie tylko – mówiąc przez chwilę *argot* spod znaku Bourdieu – o proste „odtworzenie struktur społecznych, w obrębie których prowadzony jest analizowany dyskurs”. Bez przyswojenia chociaż kilku kluczowych pojęć z zakresu teorii francuskiego badacza (różne typy kapitału; różne pozycje aktorów; różne pola,

czyli układy relacji między pozycjami, na których toczy się „walka”; homologia, czyli kopiowanie lub odtwarzanie „ustawień” na polu władzy w innych polach, na których obecni są aktorzy) lektura tej książki, nawet mechaniczna, będzie bardzo utrudniona, zaś jej zrozumienie – niemożliwe.

Na szczęście podstawowe założenia teorii Bourdieu wyłożone zostały w pierwszym rozdziale pracy z przejrzystością, która najlepiej świadczy o tym, że „pola” i „przestrzenie” nie są dla Turkowskiego feblikiem, niekoniecznym odwołaniem do modnych naukowych terminów, lecz codziennym narzędziem badawczego rzemiosła. Podobnie zresztą jak drugie z wyłożonych we wstępie założeń badawczych, odwołujące się do teorii systemów-światów Immanuela Wallersteina. Nie wymagały takiego omówienia pomniejsze „nowinki metodologiczne” w rodzaju związanych zestawień „trajektorii kariery” wybranych dziennikarzy czy roszkodników (Zygmunt Broniarek vs. Ryszard Kapuściński, Kazimierz Dziewanowski vs. Jerzy Pomianowski) – bo też są doskonale zrozumiałe intuicyjnie, przynajmniej dla historyków dziejów najnowszych.

To zresztą odpowiednie miejsce, by odnotować jeszcze jedną wyjątkową zaletę pracy Andrzeja Turkowskiego: odwagę badawczą. Widać to w gotowości do wzięcia odpowiedzialności za użycie skrótu myślowego czy streszczenie rozbudowanego pakietu faktów – po to, by wydobyć to, co istotne, prowadzić wywód w sposób płynny, kierować się ku konkluzjom. Wspomniane wyżej „ramki biograficzne” są tego świetnym przykładem. Wiadomo, że życiorys zawodowy Broniareka czy Pomianowskiego można by rozciągnąć na wiele stron, ukazując go na szerszym tle politycznym epoki, podkreślając dramatyczne zwroty lub przybliżając szczególnie ważne publikacje. Turkowski jednak, nie redukując żadnego z tych żywotów do jednego akapitu (co nieuchronnie pociągałoby za sobą ryzyko uproszczenia podszytego uprzedzeniem: Broniarek – pieczeniarski i karierowicz vs. Pomianowski – genialny efekciarz), przedstawia je w kilkudziesięciu wersach, wydobywając to,

co najważniejsze: zmienne trajektorie kariery, momenty decydujące o związaniu się z którąś z wielkich orientacji czy obozów w konkretnych okolicznościach historycznych.

Ta odwaga badawcza, wolna zarazem od dezynwoltury, widoczna jest również w wyborze dwóch pojęć, kto wie czy nie bardziej istotnych dla tej pracy niż „przestrzeń opinii” albo „półperyferie”. Myślę o dwóch ramowo zdefiniowanych przez Turkowskiego orientacjach, „prometejskiej” i „realistycznej”, których rywalizacja, sojusze lub konwergencje w rozmaitych polach (władzy, akademii, eksperckim, medialnym) w III RP stanowią główny przedmiot *Zmagań na peryferiach*. Wiadomo (i jest tego świadom również autor), jak nieostre są to określenia. Mówimy o dwóch rdzeniowych tradycjach refleksji nad Rosją, których korzeni można się doszukiwać w czasach stanisławowskich i insurekcyjnych, a już z pewnością w wieku XIX. Mniejsza nawet o „prometeizm”, choć nietrudno przecież wyobrazić sobie antologię myśli prometejskiej, obejmującą tylko półwiecze 1918–1968 i polifoniczną aż miło. Ale „realizm”? Ile w jego ramach koncepcji politycznych, jaka nieostrość samego pojęcia i jaka jego wieloznaczność – bo czy ostatecznie każdy analityk i praktyk polityki nie deklaruje się jako „realista”, podkreślając, że zмага się z rzeczywistością, a nie ze swoimi urojeniami czy potiomkinowską mgłą?

Turkowski jest świadomy tej wieloznaczności. Zdaje z niej sprawę we wstępie, gdy niemal od niechcienia kreśli na kilku stronach panoramę najważniejszych polskich orientacji politycznych względem Rosji, pokazując, jak łatwo w obozie słownikowo rozumianych „realistów” mogliby znaleźć się zarówno ziemianie z Mińszczyzny, jak i warszawscy narodowcy z początku XX wieku; kunktatorzy ze Związku Patriotów Polskich i entuzjaści Johna Mearsheimera. Po czym ucina wywód, uznając, że idzie ostatecznie o dwie łatwo rozpo-

znawalne (choć szerokie i „historycznie zmienne”) tradycje w polskim myśleniu politycznym. I ma rację – w dalszej lekturze użycie terminów „prometejski” i „realistyczny” ani razu nie wywołuje oporu czy konfuzji czytelnika.

W rezultacie otrzymujemy więcej niż studium z zakresu historii idei, prozopografii czy socjologii empirycznej. *Zmaganie na peryferiach* okazują się nieocenionym opracowaniem dla wszystkich historyków III RP. Tuzin lub więcej syntez, które poświęcono dotąd w polskiej historiografii okresowi po 1989 roku, porządkował go wedle zrozumiałej skądinąd logiki kolejnych wyborów, przesileń i gabinetów, czasem z uwzględnieniem takich „wododziałów” jak akcesja naszego kraju do NATO czy wstąpienie do Unii Europejskiej. Polityce zagranicznej III RP poświęcone były w takich pracach w najlepszym razie podrozdziały, poszatkwane na okresy rządów AWS, SLD czy PO-PiS. Praca Turkowskiego, mimo iż skupiona na analizie dyskursu (wartości, wzorów, stosowanych interpretacji) i składu elit, staje się, niejako mimochodem, historią „polityki wschodniej” III RP. Skorzystają z niej zatem historycy instytucji (i badacze instytucjonalizacji wielu „partyzanckich” początkowo przedsięwzięć), a także historycy nauki polskiej. I chociaż w podsumowaniu książki Andrzej Turkowski w sposób dyskretny, lecz czytelny wskazuje na zasługi i dorobek swojego przewodnika naukowego – pisząc o elementach „inteligentkiej misji” wśród polskich wschodoznawców i wskazując na znaczenie „totemów inteligentkich” (w tym konkretnym przypadku rolę totemu spełnił Jerzy Giedroyc) dla kształtu polskich refleksji nad Rosją i Europą Środkowo-Wschodnią – to dla czytelnika *Zmagań na peryferiach* nie ulega wątpliwości, że obcuje z pracą wyjątkowo samodzielną i dojrzałą, która sama będzie stanowić ważny punkt odniesienia dla kolejnych badaczy.